



BOLESŁAW FARON

JAMA MICHALIKA

przewodnik literacki



we

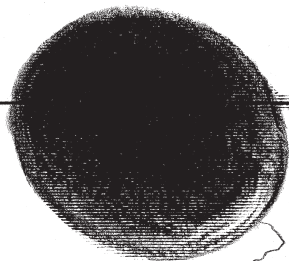
BOLESŁAW FARON

JAMA MICHALIKA

przewodnik literacki



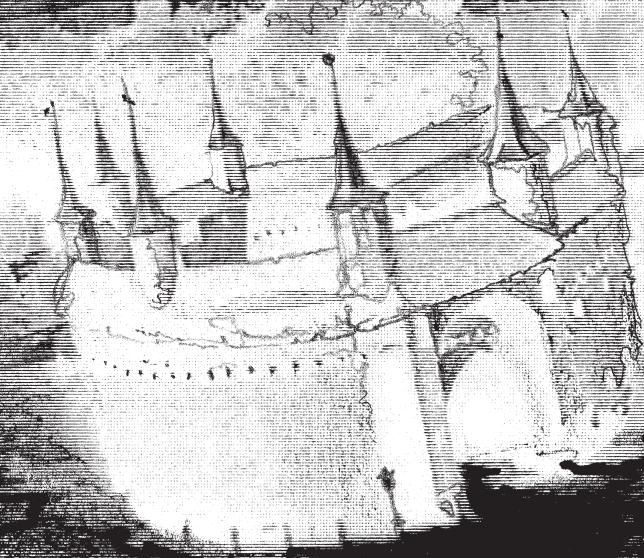
WYDAWNICTWO EDUKACYJNE



BOLESŁAW FARON

JAMA MICHALIKA

przewodnik literacki



KRAKÓW 2021

Wydanie IV
poprawione

Redaktor
WOJCIECH MISCHKE

Opracowanie graficzne i układ typograficzny
MŚCIWOJ OLEWICZ

© Copyright by Bolesław Faron 1997
© Copyright by Wydawnictwo Edukacyjne 2021

ISBN 978-83-65669-78-0

Redaktor wydania IV
Kraków 2013
IWONA DUDZIŃSKA

Fotografia Autora na str. 171
ANDRZEJ MAKUCH

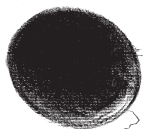
Łamanie
DARIUSZ PISKULAK

WYDAWNICTWO EDUKACYJNE
31-326 Kraków
ul. Wielkotymowska 35

tel./fax.: 12 626-08-18, 12 638-00-50
e-mail: handel@we.pl, marketing@we.pl
www.we.pl



Maćkowi
i Mikołajowi



ZAPRASZAM DO KAWIARNI

przy ulicy Floriańskiej 45

na:



świeżo paloną kawę



znakomite trunki:
grzańce, miody...



ciastka, torty:
Sernik Krakowski
Tort Wawel
i inne



śniadania, obiady, kolacje

Wieczorem!
Kabarety
Recitale
Bankiety



J. Michalik



WPROWADZENIE

Kraków posiada zabytki liczące kilka wieków, wspaniałe kościoły: romański św. Andrzeja, gotycki Mariacki, barokowy św. Piotra i Pawła, renesansowy Wawel czy oryginalny przykład budownictwa użytkowego, Sukiennice. Te dzieła architektury znane są na ogół zarówno mieszkańcom dawnej stolicy Polski, jak i licznie odwiedzającym podwawelski gród turystom z kraju i z zagranicy; odnotowano je we wszystkich przewodnikach, a biura podróży włączają ich zwiedzanie do programu organizowanych przez siebie wycieczek.

W książce, którą oddaję do rąk Czytelników, pragnę opowiedzieć o zabytku, który liczy sto lat, a mianowicie o kawiarni Jama Michalika przy ulicy Floriańskiej 45, o której informatory o Krakowie albo milczą, albo piszą w sposób lakoniczny. Jedyne Michał Rożek, znakomity historyk sztuki, świetny znawca miasta, w książce pt. PRZEWODNIK PO ZABYTKACH I KULTURZE KRAKOWA kawiarni poświęcił m.in. następujący fragment:

„Dom nr 45 — Kamienica Bełzowska (nazwa od rodziny Bełzów). Należała do tej rodziny już w 2 poł. XV w. Od 2 poł. XVII w. stanowiła własność zakonu duchaków i miała wtedy swoje godło «Pod Jeleniem». W 1833 dobudowano trzecie piętro i ujednolicono fasadę. W 2 poł. XIX w. przeszła na własność Józefa Kulczyńskiego, kupca handlującego wódką i w tym domu posiadającego własną destylatornię wódek. Zastąpiła jednak z czegoś zupełnie odmiennego. To dawna Cukiernia Lwowska, a obecnie Jama Michalika, lokal, który wszedł do historii kultury polskiej”.

Tymczasem każdy, kto z Dworca Głównego w Krakowie podąży przez ulicę Pijarską, koło Bramy Floriańskiej do Rynku Głównego, przechodzi obok tej najpiękniejszej kawiarni secesyjnej pod Wawelem, która nie ma sobie równej także w europejskich stolicach. Ten i ów zajdzie tutaj, by jedynie wypić kawę czy herbatę, nawet nie zdając sobie sprawy, że czyni to wśród kilkuset dzieł sztuki zgromadzonych w poszczególnych salach. Od czasu do czasu zawita do Jamy jakaś wycieczka szkolna, najczęściej w towarzystwie swojego polonisty, czy grupa studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego lub tutejszego Uniwersytetu Pedagogicznego. Im to, a także każdemu, kto bliżej zechce poznać przeszłość kawiarni, kogo interesują

dzieje młodopolskiej bohemy, kto pragnie przeżyć coś więcej niż tylko doznania przygodnego konsumenta zakładu gastronomicznego — oddaję ten tom do ręki.

Miałem szczęście podczas czteroletniego pobytu w Wiedniu odwiedzić prawie wszystkie secesyjne kawiarnie nad Dunajem, jak również niektóre w Pradze, w Paryżu oraz w Nancy, mogę więc zapewnić, że Jama Michalika pod względem ilości i wartości zgromadzonych dzieł nie tylko może z nimi konkurować, ale w wielu przypadkach wyraźnie nad nimi góruje.

Tomasz Gryglewicz w książce GROTESKA W SZTUCE POLSKIEJ XX WIEKU napisał: „Gdybyśmy chcieli wybrać najbardziej paryskie wnętrza kawiarniane Krakowa, bez zastanowienia wskazałobyśmy na Jamę Michalikową. Tonące w półmroku sanktuarium Młodej Polski przypomina w swej istocie idealną kawiarnię literacko-artystyczną, jakich było niemało w ówczesnej Europie; dziwaczne meble, witraże, satyryczne malowidła i porozwieszane karykatury wykonane zostały przez stałych bywalców z pobliskiej Akademii Sztuk Pięknych”.

Zachęcam zatem do lektury tej książki zarówno w zaciszu domowym, jak i tutaj, przy stoliku, zachęcam do lektury indywidualnej, we dwoje czy w zorganizowanych grupach. Mam nadzieję, że będzie ona pożyteczna, interesująca, że przyczyni się również do intelektualnego wzbogacenia życia towarzyskiego. O tym, czy intencje wydawcy i autora zostaną spełnione, zadecydują jednak wyłącznie Czytelnicy...



Jeszcze parę rad o sposobie lektury przewodnika. Jak go czytać? Podczas pobytu w kawiarni można rozpocząć od rozdziału piątego, w którym opisany jest stan dzisiejszy Jamy Michalika; spełnia on rolę typowego informatora o zgromadzonych tutaj dziełach sztuki. Warto także przypomnieć sobie historię kawiarni (rozdział trzeci) oraz dzieje kabaretu ZIELONY BALONIK i prób jego kontynuacji (rozdział czwarty). Kto jednak może oddać się dłuższej spokojnej lekturze, winien przestudiować całość, rozdział po rozdziale, w kolejności, w jakiej zostały uszeregowane w tym tomie. Wówczas bowiem ukaże się Jama Michalika i funkcjonujący w niej kabaret nie jako zjawisko

odosobnione, ale jako wynik szerszego procesu dokonującego się w Polsce i w Europie na przełomie XIX i XX wieku. Pozwoli to lepiej docenić istotę owego fenomenu, jakim kawiarnia przy ulicy Floriańskiej 45 jest dzisiaj, po stu latach.

* * *

Autor pragnie serdecznie podziękować Ewie i Stanisławowi Kulisiom za umożliwienie pracy w Jamie Michalika oraz za udostępnienie materiałów dotyczących obecnej działalności kawiarni.

Kraków, w maju 1995 roku

* * *

Kiedy w 1995 roku, w setną rocznicę powstania kawiarni i dziewięćdziesiątą rocznicę kabaretu ZIELONY BALONIK, opublikowałem w Oficynie Cracovia przewodnik literacki **Jama Michalika**, nie zdawałem sobie sprawy, że książka spotka się z tak żywym przyjęciem zarówno ze strony Czytelników, miłośników literatury i Krakowa, jak również krytyków literackich, poetów oraz publicystów. Wypowiadali się na jej temat m.in. Józef Baran, Leszek Zuliński, Wiesław Kolarz, Kazimierz Koźniewski, Janusz Drzewuski, Adam Ziemiannin, Andrzej Warzecha, Barbara Wądolny-Tatar, Jan Koprowski i Jerzy M. Paluch. Naukowej egzegezie poddał ten tekst w „Ruchu Literackim” (1996 r., nr 3) Jan Michalik, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, znakomity znawca epoki, zwłaszcza historii teatru krakowskiego. On też zaproponował parę uzupełnień, które w części zostały tutaj wprowadzone. Nowe, rozszerzone wydanie zawiera zatem dodatkowo schematy ścian w Jamie Michalika oraz słowniczek nazwisk postaci, które występują w opisach dzieł sztuki znajdujących się w kawiarni. Jestem przekonany, że uzupełnienia te umacniają dokumentalny charakter książki, ułatwiają jej lekturę zwłaszcza tu, na miejscu, w tym sanktuarium Młodej Polski.

Kraków, w jesieni 1996 roku



Następny nakład JAMY MICHALIKA został całkowicie wyczerpany. Toteż Wydawnictwo Edukacyjne zdecydowało się na kolejną, rozszerzoną publikację. Czym się ona różni od poprzednich? Otóż usunięto drobne usterki redakcyjne, rozwinięte zostały fragmenty na temat działalności kulturalnej kawiarni w ostatnich latach, zgodnie z sugestiami odwiedzających Jamę gości z zagranicy, wprowadzono dodatkowo streszczenie w języku niemieckim. Autor przewodnika ma nadzieję, że — podobnie jak dotąd — również obecna edycja zyska licznych i wiernych Czytelników nie tylko wśród uczniów i nauczycieli czy studentów, lecz także wszystkich miłośników modernizmu i Krakowa.

Kraków, w listopadzie 2002 roku



Minęło dziesięć lat od opublikowania trzeciego, rozszerzonego wydania JAMY MICHALIKA. Nakład ten, podobnie jak poprzednie, w całości został wyprzedany. W tej sytuacji Wydawnictwo Edukacyjne postanowiło wznowić książkę w dotychczasowej szacie, uzupełniono jedynie bibliografię o nowe pozycje, usunięto usterki redakcyjne. Liczymy zatem, że również obecna edycja spełni oczekiwania Czytelników, a zwłaszcza odwiedzających dzisiaj kawiarnię Jama Michalika, gdzie miłymi gospodarzami są Ewa i Stanisław Kulisiowie, którzy troszczą się nie tylko o wysoką jakość gastronomiczną podawanych potraw, ale dbają też o odpowiedni program kulturalny, tym samym kultywując Michalikową tradycję. Warto dodać, że Jama Michalika jako jedyna kawiarnia z Polski znalazła się w bieżącym roku na szóstym miejscu (na piętnaście wyróżnionych) w rankingu kawiarni historycznych popularnego serwisu dla turystów — Global Grasshopper.

Kraków, w marcu 2013 roku

KRAKÓW NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU



Fotografia Rynku Głównego w Krakowie wykonana z pałacu „Krzysztofor” przez anonimowego autora, a opublikowana w prasie francuskiej w roku 1910.

1. Kraków

Aby zrozumieć atmosferę Jamy Michalika, kabaretu ZIELO-
NY BALONIK, aluzje w tekstach kolejnych SZOPEK — trzeba cof-
nąć się prawie o sto lat i uświadomić sobie, czym był wówczas
Kraków, jaką rolę odgrywał w zaborze austriackim, jaką rolę
pełnił wobec pozostałych regionów Polski...

Zanim przytoczę parę szczegółów, które przywołają atmosferę tego miasta przed stu laty, warto przypomnieć charakterystykę Krakowa dokonaną przez Tadeusza Żeleńskiego-Boya w tomie szkiców ZNASZLI TEN KRAJ?... Wydaje mi się bowiem, że autor SZOPEK w ZIELONYM BALONIKU doskonale uchwycił atmosferę podwawelskiego grodu, klimat dawnej stolicy Polski, jej osobowości, ducha — by tak rzec — grodu nad Wisłą:

„Bo Kraków, taki jakim go splot warunków uczynił, to było najoryginalniejsze miasto pod słońcem, z pewnością unikat na kuli ziemskiej wszechczasów. Już pod względem geograficznym położenie jego było osobliwe. Wciśnięty w sam kąt Galicji, odcięty granicą od całego niemal Krakowskiego, które mieściło się w zaborze rosyjskim, odcięty drugą granicą od przemysłowego zagłębia na Śląsku, wydziedziczony ze swej stołeczności — bodaj galicyjskiej — przez Lwów, wgnieciony w plan twierdzy austriackiej z zatamowaniem ruchu budowlanego przedmieść, Kraków podcięte miał wszystkie możliwości materialnego rozwoju. Był co się zowie małym miastem. W epoce, gdy chodziłem do szkoły, uczyłem się w statystyce Austrii, że Kraków ma 56 tysięcy mieszkańców. Z początkiem wieku XIX miał ich podobno osiem... Oto losy dawnej stolicy Jagiellonów. Mimo to nigdy Kraków nie abdykował ze swej stołecznej roli; przeciwnie, wytworzone przez niewolę warunki bytu oblekły go w insygnia nowej królewskości; dane mu było aż do lepszych czasów przechowywać pewne wartości duchowe, zdławione w innych dzielnicach”.

Kraków był miastem galicyjskim. Toteż odbijały się na nim wszystkie procesy zachodzące w zaborze austriackim, który znany był z jednej strony z przysłowiowej nędzy, z drugiej zaś strony był miejscem stosunkowo dużych swobód politycznych i narodowych, znacznie większych niż w pozostałych zaborach. To zapewne zdecydowało, że po roku 1905,

po rewolucyjnym zrywie w Warszawie, wielu młodych ludzi emigrowało nie tylko do Belgii, Francji czy Szwajcarii, lecz również do Krakowa. Toteż swoiste ożywienie życia w tym mieście na początku wieku XX wielu autorów wiąże właśnie z napływem młodzieży z Kongresówki, młodzieży o demokratycznym, a czasem wręcz radykalnym nastawieniu.



Na podstawie dostępnych źródeł drukowanych i archiwalnych można dzisiaj z dużą dozą prawdopodobieństwa ustalić podstawowe dane dotyczące się Krakowa u progu XX wieku. Ludność grodu w roku 1900 wynosiła 85 tysięcy. W 1909 roku zapadła decyzja o utworzeniu tzw. Wielkiego Krakowa poprzez przyłączenie sąsiednich gmin, co przeprowadzono w ciągu siedmiu lat. Pracom tym patronował Juliusz Leo, najpierw wiceprezydent, a od 1904 roku prezydent miasta. Dawało to lepsze szanse dla rozwoju miasta, gdyż uchylało austriackie założenie, że gród jest twierdzą, umożliwiało jego rozrost. Od 1893 do 1904 prezydentem był Józef Friedlein. Podczas jego kadencji ukończono budowę sieci wodociągów (w lutym 1900), dwa lata później pojawił się pierwszy elektryczny tramwaj na trasie Dworzec Kolejowy — Most Podgórski — Park Krakowski; wcześniej, w roku 1893 dokonano otwarcia nowego teatru (wybudowanego według projektu architekta Jana Zawiejskiego).

Prezydentura Juliusza Lea, profesora skarbowości i ekonomii na Uniwersytecie Jagiellońskim, była długa. Trwała do 1918 roku. Ma on również niepodważalne zasługi w rozwoju miasta: doprowadził do skutku ideę Wielkiego Krakowa, wybudował osiem nowych gmachów szkolnych, zreorganizował Akademię Handlową, Muzeum Techniczno-Przemysłowe, dokonał przebudowy Teatru Starego, regulacji koryta Rudawy. Wszystko to realizowane było z dużymi oporami. Zarówno bowiem sytuacja ekonomiczna Galicji, jak i rządy konserwatystów, nie sprzyjały dynamicznym przeobrażeniom grodu. Do tego dochodził swoisty stosunek do sprawy narodowej, lojalizm wobec monarchii — to dodatkowe elementy tej dusznej atmosfery, jaka panowała pod Wawelem. Stanisław Witkiewicz w wypowiedzi o Galicji wyznał:

„W Galicji jest zupełna swoboda, wolno grać i śpiewać
JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!, wolno mówić o odbudowaniu,

wolno chodzić w kontuszach i z karabelami u boku. Swoboda ta wynikała stąd, że **nikt nie wierzy, że Ona nie zginęła, nikt nie dąży do Jej odbudowania**, a kontusze i karabele stały się etnograficznym znakiem, po którym poznaje się Polaków wśród tłumu lojalnych poddanych”.

Miasto kontrastów. Z jednej strony marazm, zateęchła atmosfera, niewiara w odzyskanie niepodległości, lojalizm wobec zaborcy, z drugiej zaś próby ożywienia grodu, podejmowane zwłaszcza po roku 1905. Był więc Kraków — jako miasto przeciwieństw — doskonałym polem obserwacyjnym dla satyryków, dostarczał materiałów zarówno tym, co operowali piórem, jak i tym, których narzędziem pracy była kredka i ołówek.

2. „Życie” (1897–1901)

Mimo problemów, wobec jakich stawał podwawelski gród, mimo faktu, że był on prowincjonalnym miastem, a Galicja zaściankiem — na początku XX wieku pulsowało w nim życie artystyczne, działały się bodajże najciekawsze dla Młodej Polski sprawy, gromadzili się tutaj artyści, których dorobek zdecydowanie zaważył na obliczu ówczesnej literatury, sztuk plastycznych czy teatru. Jednym z takich ośrodków, które odegrały wówczas ważną rolę, było czasopismo „Życie”. Założył je w roku 1897 poeta Ludwik Szczepański, który zamierzał skupić wokół pisma młodych pisarzy na wzór francuskiego „De Plume”, kierowanego przez Leona Deschamps. Niebawem przekazał on „Życie” Ignacemu Sewerowi-Maciejowskiemu, który powierzył redakcję Arturowi Górskiemu, pod koniec zaś 1898 roku przejął ją przybyły niedawno do Krakowa, poprzedzony legendą Stanisław Przybyszewski. Można zatem powiedzieć, że pismo to przeżyło dwie fazy: od założenia do przejęcia go przez autora DZIECI SZATANA i od 1 numeru w 1899, w którym ukazuje się słynne CONFITEOR, do zamknięcia w roku 1901. Pod ręką Przybyszewskiego pismo radykalnie zmieniło charakter.

Zanim to jednak miało nastąpić, redakcja „Życia” nakreśliła sobie bardzo ambitne zadania: ochronę indywidualności

artystycznej i rodzimości w sztuce, podnoszenie smaku publiczności dzięki starannie dobranej treści i reprodukcji dzieł głównie naszych malarzy, informowanie o najnowszych, prawdziwie żywotnych przejawach nowej sztuki w kraju i za granicą, wychowanie społeczeństwa tak, „aby nauczyło się odłączać sztukę od spraw etycznych i ekonomii społecznej, aby się nauczyło patrzeć na sztukę słowa tak, jak się z wolna nauczyło zapatrywać na sztukę barwy i dźwięku [...]”.

W imię zadeklarowanych założeń redakcja stosowała politykę otwartą, dopuszczała na swoje łamy pisarzy o różnych orientacjach, chętnie drukowała młodych. Z odwagą tępiono i wyszydzano małomiasteczkowość, ciasnotę horyzontów, drukowano dość ostre w swej wymowie społecznej felietony Zofii Daszyńskiej-Golińskiej. Ukazują się tutaj HYMNY Jana Kasprowicza oraz WARSZAWIANKA i KLĄTWA Stanisława Wyspiańskiego, WIGILIA i W GODZINĘ CUDU Stanisława Przybyszewskiego, nadto sporo przekładów i szkiców o wybitnych pisarzach europejskich. Od cyklu artykułów Artura Górskiego o współczesnych pisarzach weźmie później nazwę cała epoka: Młoda Polska. Informowano na bieżąco o ważkich wydarzeniach artystycznych za granicą. Z Wiednia pisywał Tadeusz Rittner (Tomasz Czaszka), z Paryża Jan Lorentowicz i dr Felicja Nossig. Drukowali Antoni Potocki i Ludwik Szczepański, Władysław Orkan, Adolf Nowaczyński, Włodzimierz Perzyński, Gabriela Zapolska i inni. Radykalizm pisma powodował interwencje prokuratury, która zarzucała mu obrazę moralności, a prasa codzienna, wśród której przodował „Głos Narodu”, raz po raz bezpardonowo atakowała głoszone tam poglądy.

„Życie” dokonało też swoistej rewolucji w zakresie edytorstwa prasy. Pod ręką Stanisława Wyspiańskiego, który objął redakcję artystyczną pisma, nabrało ono nowoczesnego kształtu; ciekawa forma łamania, więcej światła, ilustracje, w tym sporo samego autora WARSZAWIANKI.

Po przejściu redakcji przez Przybyszewskiego, po ogłoszeniu przez niego w pierwszym numerze „Życia” z 1899 roku słynnego manifestu pt. CONFITEOR, w którym zadeklarował za Schopenhauerem, że sztuka nie ma żadnego celu, jest celem



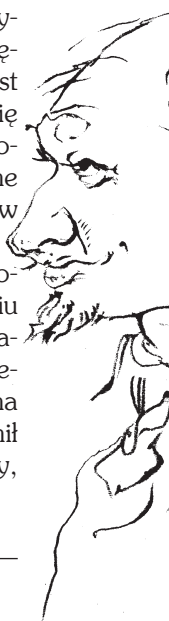
sama w sobie, jest absolutem, bo jest odbiciem absolutu duszy — pismo radykalnie zmieniło swoje oblicze. Część dotychczasowych autorów zrezygnowało ze współpracy (m.in. Władysław Orkan, Artur Górski, Zofia Daszyńska-Golińska, Antoni Potocki i Adolf Nowaczyński). Przyczyny ich odejścia, jak się zdaje, były co najmniej dwie: część pisarzy nie zgadzała się z zadeklarowanym przez Przybyszewskiego programem, nadto osobowość samego redaktora stwarzała konflikty. Toteż sądy o tej fazie „Życia” są podzielone: od absolutnej aprobaty do całkowitej negacji. Przytoczę dwie — jak się zdaje — charakterystyczne opinie: Edward Boyé w książce *U KOLEBKI MODERNIZMU. ESTETYCZNE POGLĄDY NA ŁAMACH KRAKOWSKIEGO „ŻYCIA”* pisze:

„Lata 1899, 1900, 1901 były okresem najwyższego rozkwitu «Życia». Redakcję do spółki z Wyrzykowskim objął Przybyszewski, malarskim kierownikiem uczyniono Stanisława Wyspiańskiego. Po negatywnym przygotowaniu, po «dezynfekcji» zatechłej atmosfery literackiej, nastąpił czas prawdziwego owocowania. [...] Równocześnie zauważyć się daje większa jednolitość, większa staranność doboru w przekładach i studiach o literaturze zagranicznej”.

Zaś Alfred Wysocki we wspomnieniach *SPRZED PÓŁ WIEKU* notował:

„Utarło się później mniemanie, że tylko «Życie» Przybyszewskiego odegrało rolę tego pługa, który przeorał do głębin duszę młodego pokolenia pisarzy polskich. [...] Zamiast przepięknych ilustracji Wyspiańskiego do *ILIADY*, ukazały się ponure rzeźby Norwega Vigelanda, symbole Muncha, potworne maski Goyi, a cały tekst wypełniały na kolanie robione przy współpracy różnych przygodnych tłumaczy-amatorów przekłady Przybyszewskiego *NA DROGACH DUSZY*”.

Prawda — jak zwykle w takich przypadkach — leży pośrodku. Przybyszewski odegrał określoną rolę w ożywieniu życia artystycznego w Krakowie, nadał pismu jednolity charakter, zgodny ze swoimi poglądami estetycznymi, przyspieszył — jeżeli tak można rzec — procesy modernistyczne na naszym gruncie, skracał dystans wobec Zachodu, a że czynił to w sposób dość jednostronny, na swój sposób oryginalny, to inna sprawa.



Aby przeczytać dalej...

Zapraszamy do księgarni!